KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr

Piątek 1 lipca 1938 r.

Nr. 169

Tajfun szerzy śmierć w Japonii

Kamienna lawina zmiotła budynek szkolny z dziećmi — 120.000 domów legło w gruzach — Pół miliona osób bez dachu nad głową

TOKIO. Trwający w całej pełni w Japonii sezon deszczów zaznaczył się wczoraj huraganowym tajfunem, który nawiedził okolice Tokio i Yokohamy.

Ulewne deszcze, trwające dwa dni, spowodowały gwałtowny przybór wód we wszystkich rzekach. W Tokio i okolicach zatopieniu uległo około 100 tysięcy domów w niżej położonych dzielnicach. Połączenia kolejowe i telefoniczne pomiędzy Tokio a Osaka są chwilowo przerwane.

Na skutek obsunięcia się ziemi uległo zniszczeniu 12 domów w Tokio.

Według prowizorycznych obliczeń, liczba zatopionych domów w okolicach Tokio i Yokohamy przekracza już 120 tys.

TOKIO. W pobliżu Yokosuka ulewne deszcze spowodowały oberwanie się skał na wzgórzu, u stóp którego znajdowała się szkoła dla dziewczynek.

Kamienna lawina zmiotła budynek szkolny porywając ze sobą około 30 dziewczynek w wieku od 10 do 12 lat.

Kilka z nich zdołano uratować los pozostałych nie jest jeszcze znany.

Oczekiwane jest pogorszenie się sytuacji z powodu zbliżającego się tajfunu, który może sprowadzić dalsze deszcze.

Komunikacja kolejowa i telefoniczna między Tokio i Osaka została przerwana.

Z ostatniej chwili

TOKIO. Powódź spowodowana ulewnymi deszczami i szalejącym na wybrzeżach japońskich tajfunem, pozbawiła dachu nad głową około pół miliona osób.

Ostatnie wiadomości mówią, że podczas katastrofy straciło życie około 300 osób, z czego 200 utonęło, pozostałe zaś poniosły śmierć pod rumowiskami domów oraz zostały zasypane usuwającą się ziemią.

Dekret o karze śmierci

PARYŻ. Ogłoszony został dekret wprowadzający karę śmierci za szereg zbrodni przeciwko „bezpieczeństwu zewnętrznemu państwa" i za zbrodnie szpiegostwa w czasie pokoju.

W poszukiwaniu szpiegów

NOWY JORK. Generalny prokurator federalny Lamar Hardy, który ostatnio zlikwidował wielką aferę szpiegowską na terenie Stanów Zjednoczonych zakomunikował przedstawicielom prasy, iż odjeżdża na pokładzie „Normandie" do Europy, gdzie zamierza kontynuować śledztwo w tej wielkiej aferze.

Epidemia cholery w Chinach

Ulicami miasta krążą patrole sanitarne

SZANGHAJ. Pomimo licznych zarządzeń, wydanych przez władze japońskie i władze koncesjii międzynarodowej epidemia cholery rozszerza się coraz dalej. Liczba chorych wynosi już kilka tysięcy.

Sale szpitali przepełnione są chorymi a władze sanitarne stwierdzają, że w ciągu najbliższych dni nie będą mogły pomieścić ani jednego chorego więcej.

Epidemia w Szanghaju jest tym bardziej groźna, że ludność chińska wszelkimi sposobami stara się uchylić od obowiązkowego szczepienia przeciwcholerycznego nie mając zupełnie zaufania do szczepionki.

Ulicami miasta krążą patrole sanitariuszy marynarki i piechoty japońskiej, które legitymują przechodniów domagając się przedstawienia zaświadczeń o szczepieniu ochronnym, a w razie gdy przechodzień zaświadczenia nie posiada doraźnie poddają go szczepieniu.

Zbrojenia St. Zjednoczonych

są znacznie mniejsze od innych państw

HYDE PARK. — Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że Stany Zjednoczone usiłują rozwiązać zagadnienie bezrobocia nie zwiększając specjalnie swego programu zbrojeń.

Prezydent stwierdził, że pomimo szerokiego programu rozbudowy floty, wydatki na uzbrojenie nie przekraczają 15 — 16 proc. ogólnej sumy budżetowej, na skutek czego w małym tylko stopniu przyczynić się mogą do zmniejszenia bezrobocia.

Roosevelt przeciwstawił temu zbrojenia innych państw, których wydatki na armię wynoszą nieraz 45 do 50 proc. ogółu wydatków.

Gen. Stachiewicz w Tallinie

TALLIN. W środę rano przybył do Tallina szef polskiego sztabu generalnego gen. Stachewicz.

Krwawe starcia w Kłajpedzie

między Niemcami a policją

KŁAJPEDA. Wczoraj wieczorem doszło w porcie kłajpedzkim do starć pomiędzy Niemcami kłajpedzkimi a funkcjonariuszami policji. W czasie przybycia do portu niemieckiego statku „Hansastadt-Danzig" na brzegu zebrał się kilkutysięczny tłum Niemców kłajpedzkich, którzy na powitanie statku rozpoczęli śpiewać hymn narodowo-socjalistyczny oraz wznosić okrzyki: „Heil Hitler".

Policja przez parę godzin nie mogła rozpędzić demonstrantów. Wezwana straż ogniowa dopiero za pomocą potężnych hydrantów zdołała oczyścić port od tłumów demonstratów, jednak demonstranci ponownie uformowali pochód, który przeszedł ulicami miasta.

Na ulicach doszło do starć. Zginęła jedna osoba.

Zamach kucharza na Jeżowa

Dokonano masowych aresztowań

PARYŻ. „Paris Midi" donosi z Moskwy, że w ub. tygodniu wykryto tam szeroko rozgałęziony spisek, mający na celu otrucie Jeżowa. Otrucia miał dokonać kucharz będący już od 10 lat w służbie Jeżowa.

W związku z wykryciem spisku Jeżow nakazał dokonać szeregu aresztowań, m. in. wśród funkcjonariuszy G.P.U. aresztowani zostali: szef kontrwywiadu Szerbakow, który dostarczył kucharzowi trucizny, komisarz Brodski, sekretarz Jeżowa i szereg innych osób.

Jeżow podobno zamierza wykorzystać tę okazję, aby przeprowadzić całkowitą reformę policji. Wszyscy oskarżeni sądzeni będą przez komisję specjalną pod osobistym przewodnictwem Jeżowa.

Teść milionera nędzarzem

NOWY JORK. Teść multimiliardera Jakóba Astora — Francis Frank po całkowitej stracie majątku zwrócił się obecnie do rządowego biura pośrednictwa pracy z prośbą o dostarczenie mu zatrudnienia.

Prośbę swą umotywował teść miliardera tym, że zięć nie daje mu na utrzymanie ani też nie troszczy się jego losem. Biuro pośrednictwa pracy oświadczyło Frankowi że rozporządza tylko miejscem kopacza na robotach ziemnych. Frank pracę tę przyjął.

Wiadomość powyższa wywołała w towarzyskich kołach Nowego Jorku wielką sensację.

Wyrok śmierci w Tel Awiwie

JEROZOLIMA. Terrorysta żydowski Ben-Jusuf, skazany na śmierć za zbrojny napad na autobus arabski stracony został rano po podjętej przez jego adwokata ostatniej próbie uzyskania ułaskawienia.. Ludność żydowska, zwłaszcza zaś ludność Tel-Awiwu jest ogromnie podniecona egzekucją i na znak żałoby ogłosiła strajk.

Zakończenie „Dni Morza"

W stolicy i w całym kraju odbyło się w środę szereg uroczystości z okazji zakończenia „Dni Morza".

W Warszawie o godz. 10-ej rano na placu Marsz. Piłsudskiego odbyło się wielkie zgromadzenie obywatelskie, w którym wzięły udział organizacje b. wojskowych z pocztem sztandarowym, Związek Strzelecki, stowarzyszenia społeczne, organizacje rzemieślnicze ze sztandarami i tłumy mieszkańców.

Do zgromadzonych wygłosił przemówienie prezes stoł. okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej, Kamiński.

Następnie z placu Marszałka Piłsudskiego wyruszył kilkunastotysięczny pochód.

GDYNIA. Tegoroczne „Dni Morza" zorganizowane przez Ligę Morską i Kolonialną w Gdyni stały się wielką manifestacją na rzecz rozwoju naszej potęgi morskiej oraz praw polskich w Gdańsku. Dwa te hasła dominowały w toku wspaniałych uroczystości i były najlepszym dowodem zainteresowań Polski i jej ludności problemami morskimi.

Konferencje premiera Hodży

z przedstawicielami polskich i węgierskich kół politycznych

PRAGA.— Czeskosłowackie Biuro Prasowe ogłasza następujący komunikat:

Premier Hodża kontynuował przygotowania do parlamentarnego załatwienia zagadnień narodowościowych przez narady z przedstawicielami polskich i węgierskich kół politycznych, których zaprosił do siebie w ubiegłych dniach.

O godz. 10-ej rano przyjął dr. Hodża posła polskiego na sejm praski, dra Wolta, który wręczył premierowi oświadczenie komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich.

W oświadczeniu tym podane są poglądy i żądania tego komitetu w sprawie załatwienia zagadnień narodowościowych z punktu widzenia mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

O godz. 11 przyjął premier przedstawicieli partii węgierskiej.

20 osób zginęło a 32 odniosły rany

Zbrodnicza ręka rozkręciła szyny

MEXICO CITY. W pobliżu San Luis wydarzyła się katastrofa kolejowa. Według pierwszych doniesień w katastrofie tej zginęło 20 osób a 32 odniosło rany.

Dotychczasowe rezultaty śledztwa zdają się wskazywać, że wykolejenie pociągu nastąpiło na skutek rozkręcenia szyn przez zbrodniczą rękę.

Kalendarz dnia

1 LIPCA

PIĄTEK
Przem. N. M. P. J. Teobalda, Rudolda.
Słowiański: Bogusława.
Słońca wsch. 3.17, zach 20.2.
Księżyca wsch. 8.11, zach. 21.43.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1569 Zawarcie Unii między Polską a Litwą.
1812 Napoleon tworzy rząd tymcz. na Litwie.
1863 Klęska powstańców z Galicji pod Radziwiłłowem.
1926 Śmierć Jana Kasprowicza.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Deszcz w pierwszy dzień lub drugiego
Deszczu czterdziestodniowego
Przyczyną, skąd mokre żniwa
I potem czas drogi bywa.

RADY PRAKTYCZNE:
Aby wapno lub farba klejowa od ścian nie odpadały, trzeba dodać do farby trochę soli i wapno gasić wodą ze solą.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Znękany. Musi Pan natychmiast przestać myśleć o samobójstwie. Rozpaczą do niczego Pan nie dojdzie. Jest Pan inteligentny, przez apatię jednak i brak silnej woli i poddawanie się przykrościom doszedł Pan do obecnego stanu psychicznego. Koniecznie zdobyć się na energię i ustawicznie pilnować swojej sprawy. Wiem, że posadę otrzyma Pan.

Do owej kobiety napisać raz jeszcze. Należy opanować się i nie męczyć otoczenia swoją zbytnią porywczością. Widzę w pobliżu Pana człowieka niby przyjaciela w rzeczywistości jednak — intryganta. Należy mieć się na baczności.

Zakochana. Młodzieniec, którego widzę stale w Pani otoczeniu jest szczerze Pani oddany, myśli poważnie. Pracuje wiele by jak najszybciej połączyć się z Panią węzłem małżeńskim. Złożył sobie już nawet skromną gotóweczkę i chce Pani sprawić miłą niespodziankę.

Będzie Pani z nim szczęśliwa.

Zamiast wędlin -- narkotyki

Właścicielem przesyłki jest groźny przemytnik

PARYŻ. Policja paryska wykryła w Marsylii w jednym ze składów celnych 6 skrzyń zadeklarowanych jako skrzynie z wędlinami, a zawierających w rzeczywistości znaczne ilości opium, o wadze około 198 kg.

Po dochodzeniu zdołano aresztować osobnika na nazwisko którego skrzynie te były adresowane.

Aresztowany oświadczył, że nie miał on pojęcia co się znajduje w tych skrzyniach, jednak w aresztowanym policja rozpoznała przestępcę — kryminalistę, karanego kilkakrotnie, a który przed dwoma laty zamieszany był w słynną aferę strzelaniny, w jednym z kabaretów na Montmartre, a która to strzelanina była wynikiem porachunków narkotyków i gangsterów paryskich.

Roztrzaskał głowę kochance

zazdrosny mężczyzna

Policja częstochowska zawiadomiona została, iż przy ulicy Jasnogórskiej 79 znaleziono zwłoki kobiety z rozpłataną głową.

Wydelegowany natychmiast na miejsce patrol znalazł zwłoki, obok których leżał jakiś nieprzytomny mężczyzna.

Przeprowadzone dochodzenie oraz zeznania niedoszłego samobójcy Stefana Szejna, okazały się rewelacyjne. Zamordowana, 35-letnia Teodora Kowalska, od pewnego czasu utrzymywała bliższe stosunki z Szejnem. Na wszelkie propozycje małżeńskie zakochanego w niej mężczyzny odpowiadała odmownie, nie przestając ani na chwilę flutować z innymi.

Doprowadzony do rozpaczy Szejn postanowił położyć kres nieszczęśliwej miłości. Spotkawszy się z Kowalską na podwórzu dopadł do niej i straszliwym ciosem rozpłatał kobiecie głowę siekierą. Dokonawszy potwornego mordu zbrodniarz otruł się jodyną, w czas jednak zdołano go odratować.

Stawiony przed sądem morderca skazany został na 4 lata

Wpadł wkrótce po rabunku

znany złodziej kolejowy

W dniu 16-go b. m. okradziono w pociągu międzynarodowym, idącym do Moskwy, radcę Ministerstwa Spraw Zagranicznych jednego z państw Regiera Bahusa. Kradzieży dokonano między stacjami Częstochowa — Radomsko. Dyplomata jechał wraz z małżonką i w chwili gdy był pogrążony we śnie nieznany sprawca skradł mu 250 zł., 300 koron oraz biżuterię ogólnej wartości około 7.000 zł.

Po przybyciu pociągu do Warszawy dyplomata złożył za meldowanie w komisariacie kolejowym na dworcu Głównym i udał się w dalszą drogę.

O zuchwałej kradzieży powiadomiono natychmiast Urząd Śledczy,który wszczął dochodzenie. W czasie poszukiwań zatrzymano złodzieja Aleksandra Stefana Hawrzysko, zam. przy ul. Wileńskiej nr. 27 w Warszawie.

W czasie aresztowania Hawrzysko dawał dowody swej niewinności, powołując się na poważne stanowisko zajmowane we Lwowie. Nie dano jednak temu wiary i osadzono go w areszcie. Po sprawdzeniu we Lwowie okazało się, że Hawrzysko znany jest tam jako złodziej kieszonkowy, poszukiwany przez policję za szereg zuchwałych kradzieży. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do okradzenia dyplomaty. W mieszkaniu Hawrzysz ki przeprowadzono rewizję i znaleziono część skradzionej biżuterii.

Hawrzyszko poszukiwany jest przez policję kilku państw.

Zaburzenia w Palestynie

Podczas wybuchu bomby 9 osób odniosło rany

JEROZOLIMA. W Palestynie doszło wczoraj ponownie do poważnych zaburzeń. W Tyberiadzie do sali, w której odbywało się żydowskie wesele rzucił nieznany sprawca bombę. 9 osób zostało rannych.

Na północnej granicy Palestyny uszkodzono w wielu miejscach zasieki z drutu kolczastego.

Wielbiciel Cyganów

nie ma zamiaru ich opuścić

Z Drohobycza donoszą: W czasie toczącego się procesu o kradzież w Popielach wzbudził sensację zeznający jako świadek cygan 19-letni Berl Salwen, wyznania mojżeszowego.

Okazało się, że wymieniony jako półtoraroczne dziecko dostał się w towarzystwo cyganów, które mu tak przypadło do smaku, że nie ma zamiaru tego środowiska opuścić.

Ofiara ciemnoty

Zamordowana za rzucenie „uroku"

Gospodarze wsi Łyski pod Kruszwicą znaleźli na polu nieprzytomną kobietę. Była to mieszkanka tejże wsi 71-letnia Justyna Szmalec. Wkrótce potym kobieta, zmarła, nie odzyskując przytomności.

Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie, uwieńczone sensacyjnym wynikiem. Szmalcową pobił w bestialski sposób 24-letni Andrzej Olszewski. Aresztowany zbrodniarz zeznał, iż była to z jego strony zemsta za rzekome rzucenie przez kobietę uroku na jego żonę, która zachorowała.

Straszna śmierć 12 górników

TOKIO. W położonej w pobliżu Kobe kopalni srebra zerwał się dźwig zwożący górników w głąb szybu. 12 górników poniosło śmierć.

Transporty zabitych

HANKAU. Z Szanghaju do Japonii odeszły dwa statki transportowe, przewożące zabitych i rannych. Jest to już 19-ty rejs tych transportowców, przewożących każdorazowo ponad 10 tys. zabitych i rannych.

Trąd w Rumunii

CZERNIOWCE. W Konstancy zostały internowane w szpitalu 4 osoby, 2 mężczyzn oraz dwie kobiety zdradzające charakterystyczne objawy trądu.

Ponieważ przeprowadzone badania potwierdziły przypuszczenia co do choroby, chorzy zostali zesłani do obozu trędowa tych do Ticholesti.

Spłonęła cała wieś

PARYŻ. W nocy spustoszył pożar położoną w pobliżu Strasburga wieś Mackviller. Wyrządzone szkody przekraczają sumę półtora miliona franków.

Śmiertelne porachunki

LONDYN. W dniu wczorajszym doszło na północno - zachodniej granicy Indyj do poważnego starcia między oddziałami afgańskimi a krajowcami.

Przeszło 100 osób, należących do plemienia Suleman - Khan zostało zabitych.

Pomnik Pułaskiego w Baltimore

WASZYNGTON. Senator Millard E. Tydings wniósł bil do kongresu, domagający się wyasygnowania 45.000 dolarów na pomnik gen. Puławskiego w Baltimore przez rząd federalny.

Wniosek swój senator Tydings umotywował tym, że pomnik ten winien stanąć tam, gdzie Pulaski, jako pierwszy szef pierwszego pułku kawalerii amerykańskiej po raz pierwszy go sformował.

SPĘDŹ URLOP W KRAJU.

Londyn w oczekiwaniu strajku

pracowników kolei podziem.

LONDYN. Zarząd główny organizacji pracowników komunikacji w Londynie zapowiedział na dzień 6 lipca strajk pracowników kolei podziemnych Wielkiego Londynu.

Przyczyną strajku ma być zwolnienie dwóch pracowników, których pociągnięto do odpowiedzialności za wypadek, jaki miał miejsce na kolejach podziemnych w dniu 17 czerwca.

W chwili obecnej odbywają się rokowania przewódców pracowników z zarządem towarzystwa kolei podziemnej o przyjęcie zwolnionych do pracy.

W razie dojścia strajku do skutku, liczba strajkujących wyniesie 12 tys. robotników.

Na małej wokandzie...

Gość z prowincji

czyli: „Hotel Wygoda"

(A. E.) Pan Nikodem Kurzawski z Włocławka zatrzymał się w warszawskim hoteliku pod firmą „Wygoda"; ale tak mu dogryzły panujące w owym przybytku brudy, że aż czynnie znieważył właściciela.

Postępek ten zaprowadził go naturalnie przed oblicze sądu.

— Proszę wysokiej sprawiedliwości! — mówił na rozprawie pokrzywdzony hotelarz Gieńkowski. — Jeszczem takiego kapryśnego gościa nie miał, jak żyję.

Ledwie zajechał, już chciał się umyć.

Zaprowadziłem go do umywalni, a on jak nie krzyknie:

— To ma być ręcznik? Taki czarny? To przecie ścierka, a nie ręcznik!

— Panie — mówię do niego — już miesiąc czasu klienci się tem ręcznikiem obcierają, a jeszcze nikt nie narzekał.

— Nic nie odpowiedział, tylko poszedł do nomeru. Położył się spać, a w nocy furt sztukał czemś twardem, musi na pluskwy polował. A z rana woła:

— Buty!

— Zaniosłem mu. Zamiast mnie podziekować, jęzor na mnie rozpuścił, że mu dałem dwa buty z prawej nogi. Co miałem robić? Poszłem z niemi nazad i przyniesłem mu dwa buty z lewej. Znowu mnie wykrzyczał, wreszcie poszedł na bosaka do kuchni i sam sobie buty wziął.

O drugiej kazał dać obiad. Zajrzał w zupę i wrzeszczy:

— Co jest, do choroby? Gospodarzu! Karaluch w zupie!

— Więc ja do niego: — Karalucha niech pan nie je, niech go pan wyrzuci! —

Ale do takiego to nie warto nawet gadać. Zaczął tupać kulasami, że to świństwo, że to brudy... Ja mu tłomaczę, że przecie umyślnie tego karalucha do zupy nie wkładałem, że musi chyba sam wlazł. Ale on jeszcze bardzie na mnie sie rozłościł, łap za talerz i we mnie.

Całe spodnie sztuczkowe mnie zalał, panie sędzio najdroższy. A bez co? Bo z prowiencii był czyli masa ciemna, na eropejskich porządkach się nie wyznająca.

***

Sąd skazał pana Kurzawskiego na tydzień aresztu z zawieszeniem

„Łódź samobójcza"

ma pobić rekord światowy

WENECJA. Wśród asów międzynarodowych, którzy wezmą udział w zawodach łodzi motorowych w drugiej dekadzie lipca w Wenecji, zwraca uwagę cieszące się niezwykłą popularnością w St. Zjedn. małżeństwo znakomitych sportowców John i Maud Rutherford, którzy posiadają szereg rekordów światowych, John Rutherford stanie do wyścigu na łodzi, która do dziś nazywana jest „łódź samobójcza".

Pochodzenie tej łodzi jest b. ciekawe. Pierwotnie, w stoczni amerykańskiej zbudowano tę łódź na zamówienie marszałka Czank-Kai-Szeka i miała być pierwowzorem słynnej łodzi — torpedy dla marynarki chińskiej.

Łódź - torpeda, według pierwotnych planów miała być kierowana przez jednego człowieka i zawierać ładunek 250 kg. materiałów wybuchowych i rozwijać szybkość 90 klm/godz.

Wobec tego, że łódź nie była wykończona na termin umowny, Chińczycy anulowali zamówienie, a łódź nabył Rutherford, który zmienił w niej motor na silniejszy i stale na niej do zawodów

Wspólnik zamordowanego płk. Konowalca

został skazany na 2 mies. więzienia za nielegalne przekroczenie granicy

HAGA. W wyniku procesu wytoczonego wspólnikowi zamordowanego 23 maja w Rotterdamie Konowalca — Jarosławowi Baranowskiemu, alias Borze, sędzia policyjny Roterdamu dr. Brongers skazał Baranowskiego na dwa miesiące więzienia za nielegalne przekroczenie granicy na mocy fałszywego paszportu i fałszywej fotografii.

Rozprawa wykazała, że Baranowski posiadał wpierw paszport nansenowski. Następnie uzyskał od niejakiego studenta czeskiego nazwiskiem Bora paszport, za którym wyjechał do Holandii.

Na zapytanie sędziego Brongersa, czym się zajmuje, odpowiedział Baranowski, że jest szpiegiem.

Sąd umotywował swój wyrok tym, że Holandia w obronie swego bezpieczeństwa z całą surowością karać musi fałszerstwa paszportowe, a stosunkowo łagodny wyrok Baranowski zawdzięczać musi tej okoliczności, że przestępstwo jego nie było skierowane przeciwko Holandii.

Baranowskiego odprowadzono natychmiast do więzienia, paszport Bory zniszczono i wręczono mu znów paszport nansenowski na właściwe nazwisko.

Wesoły Kącik

Podwiązka

Pani Amelia choć dopiero od tygodnia siedziała na letnisku, miała złe przeczucie.

Dlaczego — nie wiadomo.

Może dlatego, że zaszkodziły jej młode kartofle, może dlatego, że dokuczały jej komary, a może tylko dlatego, że nie miała nic innego do roboty, więc się gryzła.

Co było przedmiotem niepokoju pani Amelii?

Pozostawiony w Warszawie mąż, Onufry.

Właściwie żadnych dowodów, ani śladów, ani poszlak zdrady nie było. Żaden anonim nie nadszedł, żadna plotka do uszu pani Amelii nie dotarła.

Ale pomimo to, pani Amelia miała złe przeczucie.

I pewnego wieczoru włożyła kapelusz, uzbroiła się w parasolkę i pojechała do Warszawy!

Żeby zaskoczyć! Żeby złapać na gorącym uczynku i żeby ukarać!

***

Przez okno od ulicy stwierdziła, że w sypialni paliło się światło.

— Aha! Jest w domu!

Cichutko, na paluszkach, podkradła się pod drzwi swego mieszkania, bezszelestnie otworzyła kluczem drzwi, wstrzymując oddech, przesunęła się przez jadalnię, zajrzała przez uchylone drzwi do sypialni i...

I nic! Pan Onufry leżał w łóżku i spokojnie czytał sobie gazetę.

Na widok żony zdziwił się nieco.

— Amelciu! Ty?! O tej porze? Co się stało?

Ale pani Amelia nie odpowiedziała. Jej oczy biegały po pokoju, jak psy gończe. Szukała śladów! Szukała dowodów zdrady!

I nagle rozbiegane oczy zatrzymały się. Na nocnym stoliku leżał jakiś podejrzany przedmiot.

Pani Amelia jednym skokiem znalazła się przy nim.

To była... damska podwiązka!!!

— Łotrze! — krzyknęła pani Amelia, potrząsając triumfalnie kompromitującą podwiązką. — A więc przeczucia mnie nie myliły!

— Ależ duszko! — jęknął przerażony małżonek.

— Milcz! Teraz ja mówię! Dlatego mnie błagałeś, żebym wyjechała na wieś! Dlatego mi wmawiałeś, że źle wyglądam!

— Ależ duszko...

— Milcz! Żadne tłumaczenia nie pomogą! Mam dowód zdrady w rękach!

— Ależ duszko...

— Milcz! Wiem co chcesz powiedzieć! Że ci ktoś podrzucił, że znalazłeś na ulicy, że nie wiesz skąd się wzięła! Znam wasze niecne kłamstwa!

— Ależ...

— Nie dam się okłamywać! Nie dam się oszukiwać! A masz łajdaku! A masz! A masz! A masz!

Ciosy posypały się na głowę pana Onufrego. Przeraźliwe krzyki obudziły sąsiadów. Dozorca przybiegł na odsiecz.

Poturbowanego małżonka zabrało pogotowie.

***

Nazajutrz pani Amelia odwiedziła męża w szpitalu. Cicha i skruszona siadła przy łóżku.

— Onufry — powiedziała błagalnie — przebacz.

Panu Onufry z poza bandaży łypnął podejrzliwie okiem na małżonkę.

— Onufry... — mówiła żona — ja... ja... się uważnie nie przyjrzałam... Wiesz?... To... to... była... moja podwiązka!

— Właśnie duszko! — westchnął pan Onufry. — To ci chciałem powiedzieć. Ale nie dałaś mi dojść do słowa: Znalazłem tę podwiązkę po twoim wyjeździe pod łóżkiem. I położyłem ją na nocnym stoliku.

Napoleon Sadek.

Francuski bombowiec w płomieniach

Pięciu członków załogi zostało zwęglonych

Jeszcze nie przebrzmiały we Francji tragiczne echa straszliwej katastrofy samolotu wojskowego pod Tours, podczas której zginęło siedmiu lotników, gdy znów wydarzył się nowy wypadek.

Szczegóły jego przedstawiają się następująco. Płatowiec bombowy, typu „Bloch 210", pochodzący z 12 eskadry, wystartował z lotniska w Tours o godzinie 9 min. 15. W chwili po tym maszyna znalazła się w powietrzu nad mostem.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn aparat, położony przez pilota w wirażu, ześlizgnął się na skrzydło i runął na ziemię. Wskutek rozbicia zbiorników nastąpił wybuch benzyny i samolot stanął w płomieniach.

Mimo tego, iż pracujący w pobliżu wieśniacy rzucili się na ratunek lotnikom, straszliwy żar i płomienie nie pozwoliły na jakąkolwiek akcję ratunkową.

Okropną śmiercią zginęli wszyscy członkowie załogi: sierżant - pilot 23-letni Paweł Corbert, 29-letni porucznik-obserwator Franciszek Pasquier, 24-letni podporucznik - obserwator Ludwik Lejeune, 22-letni sierżant - mechanik Jacek Thomazet, oraz strzelec płatowcowy wy rezerwy, 31-letni Karol Garnier.

Na miejsce tragicznej katastrofy przybyła natychmiast komisja techniczna, która stara się ustalić jej przyczyny. Dochodzenie utrudnione jest w wielkiej mierze tym, iż samolot został doszczętnie spalony.

Fatalna seria śmiertelnych katastrof w lotnictwie wojskowym wywołała zrozumiałe zaniepokojenie i wrażenie w całej Francji.

Makabryczne odkrycie

Makabrycznego odkrycia dokonała obsługa torpedy, kursującej pomiędzy Warszawą i Łodzią. Na przodzie jej, pomiędzy zderzakami, tkwiły zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny.

W czasie dochodzenia ustalono, iż jest to Józef Kapłan z Kalisza, skąd przybył niedawno do Łodzi do brata swego, zamieszkałego przy ulicy Targowej 17.

Zawiadomiona o strasznym odkryciu policja stara się ustalić szczegóły śmierci nieszczęśliwego.

RADIO

PIĄTEK, DN. 1 LIPCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej. 8.00 — 11.57 Przerwa. 12.03 Audycja południowa (z Katowic). 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „W puszczy Białowieskiej". 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Spółdzielnie wa rzywnicze na Śląsku. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Fotografia barwna — pogadanka. 18.10 Duety. 18.45 Kronika literacka. 19.00 Muzyka. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Wieczór operetkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Na budowie". 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka kameralna. 22.50 Przegląd prasy.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyt). 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka taneczna. 16.00 —17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Europejskie i amerykańskie ork. symfoniczne. 18.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Miasto i przyroda". 22.15 Muzyka lekka i taneczna. 23.05 Pieśni kompozytorów współczesnych.

Giną ludzie i płoną domy

Straszliwe żniwo piorunów w olkuskim

Nad Olkuszem i częścią powiatu olkuskiego przeszła ostatnio gwałtowna burza z piorunami powodując śmiertelne ofiary wśród ludzi i pożary.

M. in. w Jangrocie piorun zabił 58-letniego Józefa Piątka. Skutkiem przestraszenia się uderzenia pioruna zmarła na udar serca 31-letnia Józefa Kalisz z Olkusza. Na przedmieściu Sikorka w Olkuszu piorun uderzył w dom Michała Króla, rażąc poważnie jego żonę — dom spłonął. Poza tym w kilku miejscowościach powiatu od uderzenia pioruna spaliło się kilka domów i stodół.

Podczas ostatniej burzy, jaka przeszła nad terenem gminy Sędziszów, pow. jędrzejowskiego zginęli od uderzenia pioruna 16-letnia Janina Siskiewicz z Krzęcic i 4-letni Jan Midra z Piołunek. Również porażoną została Zofia Rachwał. Dom, w który uderzył piorun spłonął doszczętnie.

Dwa wyroki śmierci

za zabójstwa i napady

BERLIN. Wczoraj rano stracono w Berlinie braci Waltera i Maksa Goetze, skazanych w dn. 24 czerwca b. r. przez sąd doraźny na karę śmierci za szereg napadów na samochody, stacje benzynowe i dworce kolejowe oraz za zabójstwo funkcjonariusza policji i robotnika.

Skazanie nastąpiło na zasadzie wydanego w czasie procesu braci Goetze prawa, przewidującego z działaniem wstecz, karę śmierci we wszystkich wypadkach napadu na samochody.

Występ szantażysty

Wywiadowca ujął go na poczcie

Cały szereg zamożnych obywateli Stanisławowa otrzymało listy od nieznanego szantażysty, który domagał się wpłacenia natychmiast pewnej sumy pieniężnej na posterestante w miejscowym urzędzie pocztowym. W razie odmowy bezczelny aferzysta groził rozgłoszeniem wiadomości o niemoralnym prowadzeniu się córek adresatów.

Ojciec jednej z panien, otrzymawszy taki list, wysłał żądaną kwotę na podany adres, zawiadamiając jednocześnie o wszystkim policję. Delegowany wywiadowca aresztował bez trudu szantażystę, którym okazał się Dawid Frisch.

Sąd skazał go na 2 miesiące aresztu.

GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Dolarowa 42.25; 3 proc. Poż. Inwestycyjna I em. 81.5; 3 proc. Poż. Inwestycyjna II em. 82.5; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 64.5; 4.5 proc. Wewn. Poż. Państw. 66.13.

45-letni zboczeniec

W Gnieźnie aresztowano wczoraj 45-letniego St. Klatta, b. funkcjonariusza Zarządu Miejskiego pod zarzutem uprawiania czynów nierządnych z nieletnimi.

Surowe kary otrzymali

konkurenci Monopolu Spirytusowego

Przed sądem w Sosnowcu zapadł wyrok w sprawie oskarżonych o działanie na szkodę Skarbu Państwa. Akt oskarżenia zarzucał im bezprawne potajemne pędzenie spirytusu oraz organizowanie gorzelni. Ponieważ aferzyści działali w ścisłym porozumieniu z kilku funkcjonariuszami skarbowymi, działalność ich trwała przez dłuższy przeciąg czasu, narażając Skarb na olbrzymie straty.

Sąd skazał: Bronisława Marcisza na 2 lata więzienia, Tkaczyka Krzysztofa i Bialika na rok. Na mocy amenstii kary te zostały zmniejszone do 6 miesięcy.

Niesumienni funkcjonariusze skarbowi otrzymali również surowe kary. Kierownik brygady kontroli w Częstochowie, skazany na 6 lat więzienia i 500 zł. grzywny, z pozbawieniem praw na 8 lat, zastępca kierownika brygady kontroli Bardelski na 4 lata i 200 zł. grzywny i pozbawienie praw na 8 lat, Tadeusz zaś Mrowec na pół roku więzienia. Temu ostatniemu karę darowano.

Śmierć generała

Przed paru dniami zmarł we Lwowie 69-letni Miron Tarnawski. W czasie Wielkiej Wojny Tarnawski służył w armii austriackiej po tym zaś dowodził w stopniu generała armią ruską na terenie Galicji.

Ostatnie chwile swego życia sędziwy generał spędził w Czernicy koło Bordów, skąd przewieziono go do Lwowa na skutek pogorszenia się stanu zdrowia, spowodowanego wrzodem w żołądku.

Zwłoki Tarnawskiego wystawione będą na widok publiczny w katedrze św. Jura, przed tym zaś zdjęta zostanie przez znanego artystę ruskiego Łytwynenkę maska pośmiertna.

Kasjer złodziejem

W wielkiej hucie „Florian" w Świętochłowicach pracował od dłuższego już czasu kasjer Henryk Latuska.

Ponieważ jednego dnia kasjer nie przyszedł do pracy, sprawdzono stan kasy. Podczas rewizji okazało się, iż brak w niej 27 tysięcy złotych. Dochodzenie wykryło, że Latuska pobrał te pieniądze na wypłaty dla robotników i zniknął.

Istnieje przypuszczenie, że kasjer - złodziej przebył nielegalnie granicę i zbiegł na terytorium niemieckie.

Ofiary piorunów

Z Tarnowa donoszą: Tegoroczne burze wiosenne kończą się często ofiarami w ludziach. dowodem tego jest szereg nieszczęśliwych wypadków w różnych miejscowościach podczas ostatniej burzy. W Kopytkowej uderzył piorun w domostwo Józefa Krygowskiego, rażąc Krygowskiego, jego żonę, brata, dwoje dzieci oraz 61-letnią Weronikę Woźniakową. Krygowski i Woźniakowa zmarli, a reszta porażonych walczy ze śmiercią.

W Przybówce piorun zabił żebraka, J. Wachowskiego, a w Podniebylu zginęły od uderzenia piorunów dwie osoby.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Ale pamiętaj, że tylko na krótko. Przyzwyczajony jestem siedzieć przy kierownicy i nogi mnie bolą od stania!

Poszliśmy. Co chwila ciągnął mnie za sukienkę i szeptał do mnie:

— Chodźmy nareszcie już stąd!

— Dajże mi przynajmniej spokojnie pacierz zmówić! — powiedziałam do niego.

Przetrzymałam go jakoś do Podniesienia i musiałam przed końcem Mszy św. wyjść, bo nie dawał mi spokoju.

Wracaliśmy pieszo do domu, więc zaczęłam z nim rozmowę:

— Słuchaj, już cały miesiąc minął od czasu, jak mieszkamy razem i nic się nie zmieniło. Mieliśmy wziąć Rysia z zakładu...

— Weźmiemy, weźmiemy! Co ci się tak śpieszy?

— Czekałam do tej pory, aż mi powiesz, że chcesz zobaczyć nasze dziecko, a ty nic. Teraz pójdziemy do niego.

— Teraz? Za nic. Mam chęć pójść z tobą na flaki. Dzisiaj niedziela. Tutaj w jednej restauracji robią dobre flaki.

— Nie. Pójdziemy najpierw do Rysia. Nie będziemy u niego długo, kiedy jesteś taki niecierpliwy. Ale trzeba tam zapłacić za niego kilka złotych. Zobaczysz, jakie to ładne dziecko, a jaki podobny do ciebie!

— Podobny do mnie, powiadasz? — zainteresował się nareszcie.

— Nawet bardzo!

— To piękny nie jest! — roześmiał się. — No, jeśli bardzo chcesz, to możemy wpaść na chwilę.

Poszliśmy.

Rysieczek bardzo się ucieszył, jak mnie zobaczył. Poznał mnie od razu i poszedł do mnie na ręce. Ignacy przyglądał mu się z zaciekawieniem, ale nie długo. Na rękę nie chciał go wziąć.

— Daj mi spokój! — mruknął. — Nie umiem się bawić z bachorami.

— Ale to przecież twój syn!

Coś tam jeszcze mruknął i na tym się skończyło.

Myślałam, że pokazaniem mu dziecka zachęcę go do pośpiechu. Przecież jak się takie maleństwo roześmieje, jak wyciągnie łapiny, to chyba trzeba być z kamienia, żeby się nie poruszyć, żeby nie pokochać takiej kruszyny!

Ale mężczyźni jakoś to inaczej czują, niż kobiety.

Nie wzruszył się wcale naszym synkiem. Prędko się przekonałam, że nawet odwrotnie — zniechęcił się.

Zaczęłam na własną rękę szukać jakiegoś mieszkania, żeby nie było drogie, z małym odstępnym i nie daleko garażu. Znalazłam takie.

Teraz już nawet nie pamiętam, ile chcieli odstępnego, ale wiem, że coś nie bardzo wiele. Mieszkanie niewielkie, wszystkiego pokój z kuchnią, bez żadnych wygód, niedaleko garażu.

Powiedziałam o tym mieszkaniu Ignacemu.

— Co ci się tak śpieszy? — burknął na mnie. — Możemy jeszcze trochę poczekać. Mieszkania tanieją, weźmiemy ze dwa pokoje.

— Weźmy na razie takie. Jak będzie cię stać na większe, to sobie zmienimy.

— Lepiej od razu większe. Rzeczy weźmie się na raty i człowiek jakoś się urządzi.

— Urządźmy się na razie tak, jak można. Zresztą nie tyle chodzi o mieszkanie, a o to, żebyśmy zaczęli żyć jak wszyscy.

— Źle ci czy co?

— Źle, nie źle. Ale przecież wiesz, dlaczego zamieszkałam u ciebie.

— Bo nie miałaś dachu nad głową.

— Nie dlatego wcale! Powiedziałam ci wyraźnie, że chodzi mi o dziecko. Teraz nie opowiadaj czego innego.

— Bo nie było tak? Musiałaś się pętać o jedzenie Andruśka! Czy o tym nie wiem? Nie chodziłaś z nim po knajpach, czy co?

— Raz tylko byłam w restauracji!

— I zaraz z nim wyjechałaś na ciemną ulicę!

Krew mi uderzyła do głowy. Nie mógł się Ignacy o tym dowiedzieć od nikogo innego, tylko od Andrzeja, a zatem ten podły człowiek obgaduje mnie przed nim. Zaczęłam się domyślać, dlaczego Ignacy stał się ostatnio taki opryskliwy i czasem zadawał mi jakieś głupie, nieprzyzwoite pytania, na które naturalnie nie odpowiadałam.

— To wszystko wierutne kłamstwo! — zawołałam. — Sama ci mówiłam, jak to było. A teraz wierzysz temu łajdakowi, który mnie obszczekuje za to, że mu się ze mną nie udało!

Zmilkł i więcej nie mówił tego dnia ze mną na ten temat.

Widziałam, że się zmienia w stosunku do mnie. Coraz mniej siedział w domu i co najmniej dwa trzy razy w tygodniu wracał do domu, nie powiem, żeby pijany, zachowywał się trzeźwo, ale wódką od niego buchała i piwsko, że aż się człowiekowi głowa odwracała.

Raz przyszedł nad ranem nawet trochę pijany. Powiedziałam do niego:

— Jak będziesz przepijał cały zarobek, to nigdy nie będzie naś stać na mieszkanie!

— Czego? — warknął na mnie. — Będę przepijał, jak będzie mi się podobało! Ja zarabiam i wolno mi robić z forsą, co chcę! Tobie nic do tego!

Nie chciałam sprzeczać się z pijanym, ale powtórzyłam mu to samo z rana i dodałam:

— Zamieszkałam u ciebie nie dlatego, żebyś miał wygody i służącą! Zapominasz o tym, że mamy dziecko, że mieliśmy się pobrać i dziecko ochrzcić! Zacząłeś to odkładać aż będziemy mieli mieszkanie. Mnie to nie jest potrzebne. Chcę mieć sumienie czyste wobec tego maleństwa, które żyje bez chrztu i nazwiska. Teraz ono nie wie o tym, ale jak podrośnie będzie przeklinało ciebie i mnie! Opamiętaj się, zastanów i spełnij swoją obietnicę!

Namarmuszył się i mruknął:

— Dobrze, dobrze! Wiem o tym wszystkim. Sto razy to mi już powtarzałaś. Powiedziało się, to się zrobi. Nie ucieknie! Dawaj lepiej śniadanie, bo muszę jeszcze jechać do ruchu kołowego.

Wrócił późnym wieczorem znów pijany.

Aż mi się serce zaciskało. Człowiek mówi jak do człowieka i wszystko pada jak groch na ścianę!

Spłakałam się tej nocy, ale on nawet o tym nie wiedział, bo zaraz zasnął i spał aż do dudniało mu w gardle!

Po tym się trochę uspokoił. Zachowywałam się cicho i spokojnie, bo czułam, że wymówkami nic nie wskóram. I dopięłam swego. Pewnego wieczoru, kiedy wrócił wcześniej i mieliśmy już spać, sam zaczął rozmowę.

— Wiesz, Franusia (tak mówił do mnie, kiedy był w dobrym humorze), masz rację. Przeleć się jutro i zobacz, czy to mieszkanie, które wyszukałaś, jest jeszcze do odkupienia. Niech będzie pokój z kuchnią. Trochę pieniędzy mam. Resztę mogę dopożyczyć. I niech to już raz będzie!

Ucieszyłam się bardzo tymi słowami. Aż z własnej ochoty pocałowałam.

To go widocznie jeszcze bardziej zachęciło do dobroci.

— Trzeba przygotować też również do ślubu. Muszę pomyśleć o jakimś przyzwoitym garniturze, bo wszystko, co było wysmarowało się i powycierało w taksówce. A i ty nie masz żadnej porządnej sukienki.

Rozmawialiśmy jeszcze dosyć długo, jak to wszystko ma być. Pierwszy raz poczułam, że gdyby był taki, jak owej nocy, to mogę go polubić, a nawet pokochać.

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

NIEBEZPIECZNA GRA

Wysłannik „Intelligence Service", Harry Malcolm, po przybyciu do Berlina, nawiązuje po długich trudach kontakt z przepiękną, ale niebezpieczną kobietą, Elżbietą von Luzern. Już po pierwszych spotkaniach Elżbieta wykazuje duże zainteresowanie dla przystojnego Anglika. Ale Malcolm ma się na baczności. Jego przyjaciel, angielski attache wojskowy w Berlinie, mjr. Wintrop dał mu pod tym względem dokładne wskazówki.

Pewnego razu Malcolm zaprosił Elżbietę na wspólny obiad z majorem.

6.

A ELZA TAŃCZY...

Major starał się być w jej obecności wyszukanie uprzejmym, opowiadał jej szereg zabawnych historyjek z czasów swego pobytu w Egipcie, Indiach, w Chinach...

Panna Elza słuchała nieuważnie, jak widać, major nie ciekawił ją wcale. Była w jego obecności napuszona, sztuczna. Kilkakrotnie zgadzała się na propozycje wspólnych obiadów, ale dała Malcolmowi dyskretnie do zrozumienia, że przekłada „sam na sam"...

Gdy po wspólnie spędzonych wieczorach wracał Harry do swego domu, starał się skonfrontować swoje wrażenia z tym, co mu o niej opowiadano w Londynie. Tak, ludzie z Intelligence Eervice mieli rację. Potrafiła czarować. Wkraczała w jego myśli, jego uczucia powoli, ale systematycznie.

Kontrolował swoje myśli. Jakże byłby szczęśliwy, gdyby się wszystko okazało kłamstwem; gdyby ta wielka krzywda, jaką ma jej wyrządzić, okazała się zbyteczną...

Często błąkał się po ulicach miasta, starając się przekonać siebie, że kobieta ta nie jest warta tych uczuć, jakie począł dla niej żywić. Nieraz miał ochotę rzucić wszystko i powrócić do Londynu niedokończywszy swego zadania...

Ale rozumiał, że nie wolno mu powrócić, zanim nie spełnił swych obowiązków...

Jego niepokój udzielał się nieraz Elzie.

— Czemu jest pan dzisiaj taki niespokojny, Harry?

Miast odpowiedzi, uśmiechnął się.

— Czy chodzi panu o... brak postępów w muzyce? Przecież muzyka nie jest dla pana sprawą życia!

— Myli się pani. Marzyłem ciągle o tym, by uczyć się muzyki...

— W pańskim wieku, mister Harry, ludzie zwykle rozpoczynają jakieś dzieło. Czy nie ma pan takich ambicyj?

— Nie, moja pani, nie mam ambicyj. Jestem stosunkowo dość zamożny, renta moja może mi wystarczyć do końca życia...

— Jak na stosunkowo dość zamożnego człowieka, żyje pan ponad stan — rzuciła Elza ale wnet połapała się, że zapew ne popełniła błąd. Było to pierwsze jej odezwanie się na temat, który pomijała dodąt w swych rozmowach. —Niech mi pan, Harry, opowie coś o sobie, o swym intymnym życiu. Znamy się już dawno a wiemy o sobie tak mało. Czy wystarcza panu samotność?

—Alez nie! — odrzekł zupełnie szczerze.

— Czemu więc pan nie żeni się?

Wydawało mu się teraz, że na twarzy jej ukazał się rumieniec, na jej ustach zarysowała się mała żyłka.

Zbliżył się do fortepianu i uderzył kilka razy w klawisze. Jak cień szła za nim.

— Pomówmy ze sobą, Harry, szczerze. Czy boi się pan mnie, że mnie pan wciąż unika? — ujęła jego dłoń łagodnie zaprowadziła go za sobą do tapczanu usiadła blisko tuż obok niego i mówiła dalej. — Bardzo mi się pan podoba! Jest pan taki młody i świeży.

Wstała i zasłoniła lampę. W każdym jej ruchu wyczuwało się harmonię. Ale Malcolm zadrżał. Elza postawiła tak lampę, że światło padało wprost na jego twarz: pozostała sama w cieniu. Przypomniał sobie, że to przecież tylko gra, że to wszystko jest nieprawda. Musi mieć się na baczności...

— Wie pan, jedno mnie jeszcze w panu niepokoi. Czasem jest pan dziwnie tajemniczy, jak gdyby ukrywał pan przede mną swa drugą osobę; nigdy pan o sobie nie mówi...

— Pozwolę sobie przypomnieć pani, że pani o sobie także nigdy nie mówi...

— Cóż mogłabym o sobie panu powiedzieć? Rodzice moi zmarli i pozostawili mi trochę pieniędzy. Żyję wbrew woli, sama nie wiem po co! — zauważył hipnotyzerski błysk w jej oczach. — A pan? Czasem wydaje mi się, że kryje pan przede mną, przed wszystkimi, jakąś tajemnicę!

Zaskoczyła go tym powiedzeniem i trzeba było całej siły woli, by nie dać po sobie poznać, że jest niespokojny...

— Co za dziwny pomysł — odezwał się ze śmiechem. — Pozwoli pani, że zmienię kierunek światła. Światło pada mi prosto w oczy...

— Proszę bardzo. Ale zdaje mi się, że pańskie zajęcia muzyką służą panu tylko jako parawan, zasłona...

. Zrozumiał, że lepiej nie przerywać teraz. Niech dalej mówi, niech powie wszystko:

— Wie pan, panie Harry. Wydaje mi się, że gra pan na fortepianie, ale w życiu, a ta gra na fortepianie jest dla pana jakimś pretekstem...

— Naprawdę? A czemu się pani tak wydaje?

— Bo chce pan ukryć przed okiem władz swą działalność szpiega...

Harry roześmiał się w samą porę.

— Wobec tego wybrałem so bie parawan tak bezlitosny dla moich sąsiadów. Gram cztery godziny dziennie. Jest to zapewne dla nich straszna męka, cztery godziny pod rząd słuchać mego rzępolenia...

Nie roześmiała się już w odpowiedzi.

— Mój panie, zachowuje się pan w sposób nader podejrzany dla swego otoczenia. Gra pan w Berlinie na fortepianie, jak gdyby w Londynie zabrakło dla pana profesorów. Widuje się pan często z majorem Winthropem. Często znika pan nagle wieczorem nie wiadomo dokąd. — Na jej wargach znów ukazał się uśmiech. — Nie mogę powiedzieć z całą pewnością, że pan jest szpiegiem, ale czyni pan wszystko, jak gdyby pan chciał wywrzeć wrażenie na otoczeniu, że jest pan szpiegiem...

— A czy nie przypuszcza pani, że jest to dla mnie nader krzywdzące podejrzenie?

— Sądzę, że nie. W każdym razie, jedno chcę panu dziś powiedzieć. Bardzo mi się pan podoba, i pragnęłabym by w końcu nie było między nami żadnych tajemnic.

— Ja także...

Nazajutrz powtórzył Malcolm dokładnie treść tej rozmowy majorowi Winthropowi. Ten zarumienił się i parsknął śmiechem...

(Dalszy ciąg jutro).

Bohaterowie w kolorowych oddziałach wojskowych

Kierownicy sztabów baczną uwagę zwracają na kolonie, gdzie można zdobyć wspaniały materiał ludzki

Od całego szeregu już lat, oczy kierowników sztabów państw, posiadających kolonie zamorskie, zwracają się ku tym terenom, z których czerpać można doborowy materiał żołnierski.

W krwawych zmaganiach Wielkiej Wojny francuskie wojska kolonialne odegrały niemałą rolę, będąc prawdziwym postrachem dla oddziałów niemieckich. W szeregach ich służyli przeważnie Senegalczycy i Annamici.

W chwili obecnej sprawa utrzymania wojsk kolonialnych nie przestała być we Francji aktualna. Istnieje projekt, aby liczbę kolorowych żołnierzy zwiększyć do 70 tysięcy i ustanowić specjalne dla nich naczelne dowództwo.

W ostatnich latach czarni żołnierze odznaczyli się specjalnie, jeśli chodzi o Włochy. Utworzone jeszcze przed wojną Światową oddziały rozrastały się szybko, stając się pierwszorzędną siłą bojową. Oczywiście były one szkolone z tą myślą, iż użyte będą wyłącznie na terenie afrykańskim.

Gdy wybuchła wojna z Abisynią, okazało się, iż zdolne są one oddać nieocenione wprost usługi. Większość ze swych zwycięstw, jak również i późniejszy ostateczny triumf, zawdzięczają Włosi właśnie służącym pod sztandarem Italii Libijczykom, Somalisom i Erytrejczykom.

Oddziały te złączone były wówczas w dwa korpusy: „Libia" oraz drugi, dowodzony przez gen. Pirzio - Biroli.. Nadmienić trzeba, iż dowództwo włoskie używało kolorowych żołnierzy do wszystkich, najbardziej niebezpiecznych operacji.

Nic też dziwnego, iż wskutek tego straty w nich były bardzo wielkie.

Gdy ostateczny opór Abisyńczyków został przełamany, oddziały kolonialne nie uległy rozwiązaniu. Po przeprowadzeniu reorganizacji i uzupełnień stworzono z nich 16 brygad kolonialnych. Każda z nich składa się z 4 batalionów piechoty, 3 baterii artylerii lekkiej i kompanii pionierów. Dowództwo naczelne jak również i wszystkich poszczególnych mniejszych jednostek, składa się wyłącznie z oficerów - włochów.

Jeśli chodzi o rozmieszczenie brygad, przedstawia się ono następująco: Erytrea — 3, Amara — 4, Harraw — 3, Galla — Sidama — 4, kraj Somalisów — 2 brygady. Wszystkie one podlegają bezpośrednio władzy wicekróla i składają się wyłącznie z ochotników. Krajowcy garną się nagół bardzo ochoczo do wojska, tak, że z wyborem najlepszego materiału ludzkiego nie ma najmniejszego kłopotu.

Możność uzyskania podczas służby w szeregach wyższego stopnia przez krajowców jest mocno ograniczona. Najwyższą, osiągalną godnością dla nich jest szarża sierżanta (maresciallo).

Liczbowo w Afryce Wschodniej znajduje się w tej chwili 43.270 kolorowych żołnierzy. Po doliczeniu do tej cyfry kadr tworzonej przez Włochów policji kolonialnej przyjąć można, że jest ich około 60.000.

Oddziały kolorowe, stacjonowane w Libii są znacznie mniej liczne. Żołnierze - krajowcy nie stanowią tu samodzielnych jednostek bojowych, lecz przydzielani są do białych dywizji. Wyjątek stanowi jedynie konnica, t. zw. spalusi oraz policja (zapti) i meharyści, będący jeźdźcami na wielbłądach. Oddziały tych ostatnich cieszą się wielkim uznaniem dowództwa, będąc znakomicie wyszkolonymi.

Rząd Italii trzyma się, jak już mówiliśmy, zasady nieużywania wojsk kolonialnych w Europie. Wypływa to z zasady utrzymania jak najdalej posuniętej supremacji białych.

Rozdział istniejący między, znajdującymi się na terenie Afryki Włochami, a tubylcami mówi o tym wyraźnie, baczną również uwagę zwraca się na to w organizowaniu wewnętrznym podbitej Abisynii.

Kolorowy żołnierz ma swą piękną kartę w historii wojny. Francuskie oddziały kolonialne w czasie wojny światowej wykazały dobitnie, że Senagalczyk i Annamita potrafi walczyć prawdziwie po bohatersku za swą przybraną ojczyznę.

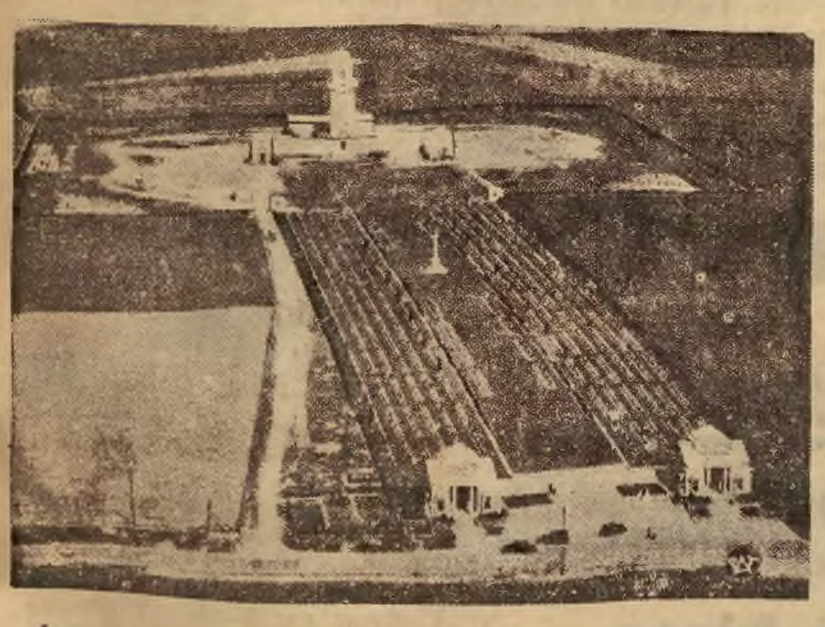
Czy po zakończeniu wojny został on za to odpowiednio wynagrodzony — to już inna sprawa.

Zgon milionera

HYDE PARK. Znany finansista Frederick William Vanderbilt zmarł tu w swej posiadłości wiejskiej po tygodniowej chorobie. Zmarły liczył 83 lata.



Na zdjęciu — statek szkolny Polskiej Marynarki Wojennej O.R.P. „Iskra" na kotwicy w basenie Marynarki Wojennej w porcie Oranu, podczas jednej ze swych dalekich zamorskich podróży.



Podczas swej wizyty we Francji król Jerzy VI-y dokona odsłonięcia pomnika ku czci ochotników australijskich poległych na terenie Francji w czasie wojny światowej, wzniesionego przez naród francuski.

Na zdjęciu — ogólny widok pomnika wraz z otoczeniem z lotu ptaka.



W Katowicach została otwarta ogólnopolska wystawa psów rasowych, która zgromadziła około 250 wspaniałych okazów przywiezionych z różnych stron kraju.

Na zdjęciu — jeden z pupilów wystawy psów rasowych.

Uwaga! grozi śmierć!

Nie radzimy bez pozwolenia wejść na teren kopalni brylantów

(r.) Spoglądając przez szyby wystaw jubilerskich na mieniące się tysiącami tęczowych blasków brylanty, nigdy pewnie nie zastanawiamy się gdzie zostały one z ziemi wydobyte i jakimi drogami wędrowały aż tutaj.

Głównym dostarczycielem drogocennych kamyków jest Afryka. Na pustych niegdyś i dzikich terenach w szybkim tempie dźwignęły się zabudowania kopalniane i domki zatrudnionych przy wydobywaniu diamentów pracowników.

Największym centrum jest Kimberley. Kopalnia tamtejsza, założona w 1871 roku rozwijała się błyskawicznie. Początkowo diamenty znajdowano wprost na powierzchni ziemi. Z czasem zaś, gdy zabrakło ich już, wkopywać się zaczęto wgłąb; powstały jeden po drugim szyby, będące dziś prawdziwie nowocześnie wyposażone w ostatnie zdobycze techniki.

Ponieważ kopalnia taka jest specjalnie cenna, otoczono ją gęstymi zasiekami z drutu kolczastego, przez który puszczany jest prąd elektryczny, zdolny zabić każdego nieproszonego intruza. Liczne posterunki ochronne, zaopatrzone w reflektory, czuwają w nocy wzdłuż sieci drutów.

Praca górników również podlega surowej kontroli. Głęboko, pod powierzchnią ziemi, w straszliwym, trudnym do opisania upale, kruszą oni świdrami oskardami twardą skorupę ziemi, w której tkwią niepozorne na pierwszy rzut oka, drogocenne diamenty.

Wydobyty diament nie wygląda wcale efektownie, dopiero po dokładnym i żmudnym szlifowaniu nabiera blasku. Nad doprowadzeniem go do tego stanu pracują specjalni szlifierze.

Zatrudnieni w kopalni robotnicy pilnowani są równie czujnie, jak ona sama. Wszystkie mieszkania jak również sklepy, kina i restauracje, otoczone są tak jak i kopalnia zasiekami i posterunkami. Przy wychodzeniu z kopalni każdy górnik rewidowany jest drobiazgowo. Bywały i takie wypadki, że górnik usiłował wynieść z kopalni jakiś cenny diament przez połknięcie go. I na to znaleziono radę.

Niefortunnego, podejrzanego o kradzież pracownika, zatrzymywano przez jakiś czas pod strażą, dając mu przed tym sporą dawkę... rycyny.

Po oszlifowaniu, wszystkie diamenty są dokładnie ważone, zarejestrowane i otrzymują „dokument osobisty" w postaci specjalnej metryki. Tak zaopatrzone, ruszają następnie w świat pod nazwą brylantów, oczywiście pod baczną opieką.

Prawie cała produkcja diamentów jest w rękach Anglików, ściślej mówiąc dwóch potężnych kompanii: „Diamond Bying Syndicate" i „De Beers Company". W przeciągu tylko jednego roku produkcja tych dwóch towarzystw wyniosła 190 milionów karatów diamentów (około 40 tys. kilogramów). Jeśli chodzi o inne państwa, portugalska Angola produkuje rocznie 100 tys. karatów oraz Brazylia 500 tys. karatów.

ŻĄDAMY KOLONJI!

Sensacyjna kradzież samolotu

z lotniska angielskiego

LONDYN. Dochodzenia policyjne w tajemniczej aferze sensacyjnej kradzieży samolotu na jednym z lotnisk w pobliżu Londynu, wykazało jak dotychczas, że jednym ze złodziejów jest 18-letni Michelson, szeregowiec angielskiej broni powietrznej.

Podczas pierwszego przesłuchania na policji Michelson zeznał, że został wraz ze swym nadal nieprzytomnym towarzyszem zangażowany przez nieznanego mu zleceniodawcę, celem odbycia lotu długodystansowego. Wspomniany tajemniczy osobnik wręczył mu również karabin oraz 410 nabojów karabinowych.

Cała ta niesamowita afera znajdzie pewne wyświetlenie dopiero, gdy będzie można przesłuchać drugiego złodzieja. Michelsonowi będzie wytoczona sprawa o kradzież, niedozwolone posiadanie broni oraz dezercję. Śledztwo policji trwa.

Zamiast topora kata

Śmierć w komorze gazowej

Dotychczas obowiązuje w kraju kłajpedzkim ustawa, która przewiduje karę śmierci przez ścięcie głowy toporem. Obecnie litewskie ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt ustawy, na mocy której na mieszkańcach kraju kłajpedzkiego kara śmierci będzie wykonywana w Kownie, w komorze gazowej.

W więzieniach kłajpedzkich znajduje się 4 przestępców skazanych na karę śmierci. Wyrok został odroczony aż do przyjęcia nowej ustawy.

KRONIKA SPORTOWA

Gdańsk - Warszawa 3:2

Bramki strzelili: Borkowski, i Pietsch 2 dla Gdańska, oraz Święcki dla Warszawy.

Gdańsk: Steffen, Knorr, Ritschek, Matthies, Branns, Cytris, Petsch, Borkowski, Prohl, Tempel, Rebnau.

Warszawa: Jachimek (Kondracki), Martyna, Joksz, Sochan, Cebulak, Sroczyński, Wesołowski, Baran, Nawrot, Święcki, Pirych.

Po przerwie zamiast Wesołowskiego grał Zbroja, który zajął miejsce lewego łącznika, a Baran przeszedł na prawe skrzydło.

Warszawa przegrała i puchar min. Papée odjedzie z powrotem do Gdańska, skąd pewne już więcej nie powróci, gdyż mecz w Gdańsku w roku przyszłym na pewno przegramy.

Jeżeli się tak stało, jest to wyłączną winą WOZPN-u, który wybrał fatalny termin dla spotkania. Nie można urządzać w środę ciężkiego meczu, w czasie tygodnia ligowego, gdzie tak w ubiegłą niedzielę, jak również w nadchodzącą stołeczne kluby ligowe rozegrały i rozegrać muszą ciężkie mecze ligowe.

Jeżeli chodzi o skład, to fatalnie była przede wszystkim złożona linia napadu.

Nawrot potwierdził swoją emerytalną formę i wcale nie kierował atakiem. Trzymał się stale w tyle a podania jego rzadko dochodziły adresata.

Również pomysł ze wstawieniem Wesołowskiego na prawe skrzydło, należy uznać za chybiony.

Chyba kpt. związkowy, będąc sam długoletnim piłkarzem, miał możność przekonania się, jaka różnica istnieje między graczem ligowym, a A-klasowym.

Uwagi nasze odnoszą się również do Zbroji, wstawionego po przerwie.

Gracze ci są gwiazdorami, a-l. w swoich drużynach klubowych, gdzie większość meczów rozgrywa się na stojąco. Wstawieni do reprezentacji, gdzie tempo zawodów jest szybkie po 15 minutach przestają istnieć na boisku.

**

KATOWICE. W środę odbył się w Katowicach mecz szczypiorniaka między reprezentacjami Katowic i Wrocławia. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 12:5 (6:2).

Skład reprezentacji Katowic, w której grali zawodnicy przewidziani do reprezentacji Polski na mistrzostwa świata był następujący: Ziaja, Kasprzak, Lubowiecki, Kluczyński, Łój, Duerig, Klukowski, Lazar, Konieczko. Wiechula, Ogrodziński.

Po przerwie w drużynie Katowic dokonano zmian, mianowicie wstawiono do drużyny Grzechowiaka i Groberta w miejsce Wiechuli i Lazara, tak, że gra drużyny polskiej zyskała wiele na wartości. Drużyna niemiecka oparta była na zespole Borussia Karlowitz, która zajmuje drugie miejsce w mistrzostwach Rzeszy.

Reprezentacja Wrocławia górowała nad Katowicami lepszą grą kombinacyjną, dobrym opanowaniem technicznym, a nade wszystko groźnymi i celnymi strzałami.

W zespole tym na czoło wybił się Orthman, reprezentacyjny gracz Rzeszy, który zdobył 10 bramek. Pozostałe bramki zdobyli Kempa i Mainer. Dla drużyny polskiej bramki zdobyli Grzechowiak 2, Grobert i Ogrodziński oraz Piechula 1.

Z różnych dziedzin

KATOWICE. Dalsze rozgrywki waterpolowe o mistrzostwo Polski przyniosły nast. wyniki:

W Katowicach E. K. S. w rewanżowym spotkaniu pokonał zespół Hakoahu z Bielska 4:1 (1:0). Bramki zdobyli Jankowski 3, Rother 1. Dla Hahoahu Wiener.

W Giszowcu miejscowy T. P. Giszowiec pokonał również w rewanżowym meczu K. S. Z. O. 1:0 (0:0). Przy czym jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie zdobył Heller.

MUSSOLINI GRATULUJE PIŁKARZOM WŁOSKIM

RZYM. W środę Mussolini przyjął na specjalnej audiencji w pałacu weneckim zwycięską drużynę włoską, która zdobyła ponownie piłkarskie mistrzostwa świata.

Szef rządu włoskiego osobiście gratulował piłkarzom sukcesu odniesionego na rozgrywkach we Francji.

NOWE ZWYCIĘSTWO BENNY LYNCHA

GLASGOW. W meczu bokserskim rozegranym w Glasgowie Benny Lynch wygrał na punkty z Jackie Jurich po 12-rundowej walce.

WĘGRY BIJĄ WŁOCHY 4:1

W meczu tenisowym o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej

BUDAPESZT. W Budapeszcie rozegrany został mecz tenisowy Węgry — Włochy o mistrzostwo środkowej Europy pań i puchar królowej Marii jugosłowiańskiej. Zwyciężyły Węgry w stosunku 4:1.

ZANIM WYJEDZIESZ ZA GRANICĘ —POZNAJ PIĘKNO POLSKI.

Angielska armia przeciwlotnicza

liczyć będzie 100 tysięcy ludzi

LONDYN. Minister wojny Hoare Belisha zapowiedział w Izbie Gmin, iż rząd postanowił rozpisać nowy zaciąg ochotniczy 40.000 ludzi do korpusu obrony przeciwlotniczej armii terytorialnej.

Korpus ten składa się obecnie z dwóch dywizji — 43.000 ludzi i powiększony zostanie o nowe trzy dywizje. Rząd ma nadzieję, że w ciągu roku stan liczebny tych pięciu dywizji obrony przeciwlotniczej osiągnie 100.000 ludzi.

Frontem do Morza!

Krokodyl porwał chłopca

na oczach policji i tłumu

ASSUAN. Pod wsią Szallal w górnym Egipcie krokodyl porwał z grupy kąpiących się dzieci jednego chłopca, zmiażdżył ciało ofiary w swej paszczy i pożarł w oczach policji i mieszkańców wsi. Mimo ostrzeliwania krokodyla z karabinów unosił się on przez blisko dwie godziny na powierzchni, aż wreszcie zanurzył się pod wodę.

W roku bież. krokodyle zaczęły wykazywać nienotowaną od wielu dziesiątków lat ruchliwość, posuwając się coraz dalej po Nilu ku północy.

Za książkę o swej matce

córka otrzymała wysokie odznaczenie

Ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz wręczył p. Ewie Curie odznaki kawalerskiego krzyża „Polonia Restituta", nadanego jej przez prezydenta R. P. za książkę, którą Ewa Curie napisała o swojej matce — Marii Skłodowskiej - Curie.

Po ceremonii nadania orderu odbyło się w ambasadzie śniadanie, w którym poza p. Ewą Curie wzięła udział jej starsza siostra p. Irena Joliot wraz z małżonkiem, którzy prowadzą nadal badania naukowe zapoczątkowane przez Marię Curie-Skłodowską i którzy otrzymali nagrodę Nobla za te badania.

Poza tym byli obecni: b. minister dla badań naukowych w kilku ostatnich rządach, prof. Perrin, b. minister oświaty Borel, członek akademii francuskiej Abel Bonnard, Marcel Prevost, Paul Valery, Andre Maurois, poeta i dyplomata francuski Giraudoux, znany autor dramatyczny H. Bernstein, prezes Penclubu francuskiego Cremieux, oraz dyrektor departamentu sztuk pięknych w ministerstwie oświaty Huismans.

Morderstwo w Szanghaju

SZANGHAJ. Nieznany sprawca zabił wystrzałem rewolwerowym szefa służby kontrolnej statków, będących własnością administracji miejskiej — Czentchminga.

Doroczne święto

pułku piechoty we Lwowie

LWÓW. W dniach 28 i 29 b. m. pułk piechoty strzelców lwowskich obchodził swoje doroczne święto pułkowe, a zarazem 20-lecie istnienia pułku.

W pierwszym dniu uroczystości odbyła się Msza św żałobna, po czym delegacja pułku złożyła na cmentarzu Obrońców Lwowa wieniec. W godzinach wieczornych na boisku sportowym pułku odbył się uroczysty apel ku czci poległych oficerów i szeregowych pułku. W czasie apelu cały pułk w formacjach batalionowych odśpiewał pieśń „Bogarodzica" w starej wersji.

W środę przy udziale przedstawicieli władz z wojewodą lwowskim Biłykiem, prezydentem miasta Ostrowskim i płk. Bittnerem odbyło się nabożeństwo polowe, w którym wziął udział pułk z pocztem sztandarowym, oraz delegacje szkół powszechnych pozostających pod opieką pułku, młodzież szkół lwowskich i delegacje legii akademickich.

Uroczystość zakończyła się defiladą pułku przed przedstawicielami władz oraz obiadem żołnierskim, w którym brały udział liczne rodziny żołnierzy.

Deficyt budżetowy Paryża

obliczono na sumę 916 milionów

PARYŻ. Tegoroczny deficyt budżetowy Paryża oceniony został na sumę 916 milionów franków, całkowity budżet miasta sięga 5 miliardów.

Referent budżetowy miasta Paryża Andre Puech ustala przyczyny deficytu w następujący sposób: obciążenie budżetowe wzrasta, zwiększyły się wydatki na bezrobotnych, brak równości w pozycji budżetowej, dotyczącej opieki społecznej.

Zdaniem referenta ludność Paryża odmawia ponownych ciężarów na rzecz miasta, należy więc zredukować wydatki.

Tradycyjny marsz strzelecki

na trasie Września — Poznań

POZNAŃ. W środę odbył się tradycyjny marsz strzelecki szlakiem Mierosławskiego na trasie Września — Poznań, wynoszącej 49 klm. Do marszu stawiło się 15 drużyn strzeleckich bądź przedpoborowych, bądź też rezerwistów.

Mimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych, niesłychanego upału, przy silnym wietrze i kurzu oraz pomimo obciążenia karabinami i tornistrami, marsz ukończyło w doskonałej formie 13 drużyn. Jedynie na skutek zdekompletowania odpadły 2 drużyny.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna strzelecka przy klubie sportowym „H. Cegielski, Poznań". Drużyny, które wyruszyły z Wrześni około godz. 4-ej rano przybyły na metę do Poznania po godz. 12-ej.

Po drodze na jednym z fortów poznańskich odbyło się strzelanie do celu.

W godzinach po południowych ogłoszono wyniki marszu i rozdano nagrody w obecności komendanta okręgu Związku Strzeleckiego mjr. Baszniaka, komendanta okręgu P.W. i W.F. ppłk. Sokolowskiego i posła Suszyńskiego.

Piękna uroczystość wręczenia sztandarów

oddziałom artylerii korpusu poznańskiego

POZNAŃ. W środę przed południem odbyła się na placu ćwiczeń artylerii poznańskiej w Sołączu w Poznaniu, podniosła uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandarów oddziałom artylerii korpusu poznańskiego, ofiarowanych przez obywateli m. Poznania, pułkowi kaliskiemu przez obywateli ziemi kaliskiej, a pułkowi gnieźnieńskiemu przez obywateli Gniezna i powiatu.

Na placu ustawiono namiot, a obok piękny ołtarz polowy. Na placu ozdobionym flagami o barwach narodowych, już o godz. 8-ej rano poczęły się gromadzić liczne rzesz publiczności.

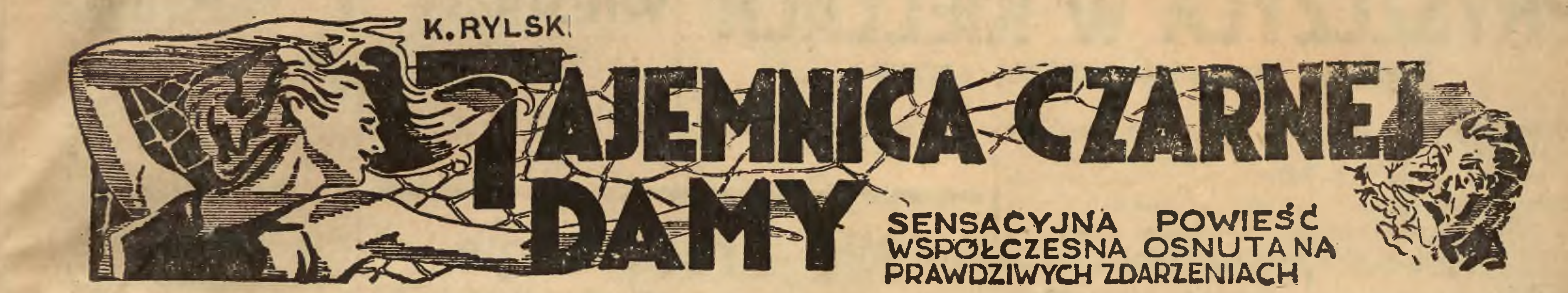
Koło godz. 9-ej przybył korpus oficerski pułków arylerii i innych formacji załogi poznańskiej, a tuż po godz. 9-ej przybył przedstawiciel P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza gen. Rómmel, dowódca OK gen. Knoll, jako przedstawiciel ministra Spraw Wojskowych, p. woj. Maruszewski i prezydent m. Poznania p. Ruge, powitani dźwiękami hymnu narodowego.

Poza tym przybyli liczni generałowie, dowódcy pułków poznańskich, przedstawiciele władz miejscowych, starostowie Kalisza, Ostrowa, Gniezna i prezydenci względnie burmistrzowie tych miast.

Ks. biskup polowy Gawlina w asyście J. E. ks. biskupa sufragana poznańskiego Dymmka oraz wyższego duchowieństwa odprawił nabożeństwo, którego gen. Rómmel wysłuchał na specjalnym fotelu, przed którym ustawiono klęcznik, nieco dalej gen. Knoll i woj. Maruszewski, wokoło zaś wyżsi oficerowie i przedstawiciele miejscowych władz cywilnych.

Po nabożeństwie podniosłe przemówienie do zgromadzonych wygłosił ks. dziekan wojskowy Wilkans, po czym J. E. ks. biskup Gawlina dokonał poświęcenia 6-u sztandarów, które po tym przedstawiciele danego miasta i rodzice chrzestni wręczyli gen. Rómmlowi, ten zaś — dowódcom odnośnych formacji.

W tym czasie pojawił się nisko krążący samolot, z którego zrzucono wspaniały bukiet żywych kwiatów. Z kolei odbyła się defilada, którą odebrali gen. gen. Rómmel i Knoll wraz z ks. biskupem Gawlina i woj. Maruszewskim.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, ze zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabłuka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża.

Po pogrzebie gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Seweryn Poradzki rozpoczął poszukiwania za tajemniczą damą: pewnego wieczora, gdy pociągiem pośpiesznym udawał się do Lwowa — usłyszał w sąsiednim przedziale jakieś jęki. Wyszedł na korytarz, tu zobaczył tajemniczą Irys. Oświadczył, że już więcej nie opuści jej, na to zaproponowała mu, by razem wyskoczyli w biegu z wagonu.

Poradzki wyskoczył w ślad za Ireną z pociągu; konspirując przed nim wciąż swe mieszkanie, zawiozła go Irena z przewiązanymi (opaską) oczyma do swego pałacu, gdzie wprowadziła go do jednego z pokojów. Tu odwiązała mu oczy i oświadczyła: „Muszę ci teraz wszystko wyjaśnić, ale czasu mam mało, bo oczekuje mnie wódz i bracia „Bractwa Białych".

Po udzieleniu przez Poradzkiego zgody na wstąpienie do Bractwa Białych, wyszła Irena na kilka chwil i po powrocie wprowadziła Poradzkiego do czarnego pokoju, w którym zastał szereg mężczyzn, „braci" Wśród nich rozpoznał jednego znajomego z Warszawy, przemysłowca. Wszyscy wdziali białe płaszcze i kaptury i do pokoju wszedł wódz w czarnej masce.

Poradzki złożył przysięgę, ale wnet po niej dowiedział się, że zajmuje miejsce po zamordowanym tej nocy w pośpiesznym pociągu Warszawa — Lwów Florianie Michorowskim. Michorowski został zamordowany dlatego, że złamał daną przysięgę.

Założycielem „Bractwa Białych" był inżynier Hetmański, który działał przy pomocy Ireny Podhorskiej. Swe zbrodnicze czyny banda wykonywała przy pomocy znanych osobistości: na liście kandydatów do bandy figurował również Poradzki.

Po posiedzeniu „Bractwa Białych" spędził Poradzki kilka godzin na osobności z Ireną, po czym powrócił do Warszawy.

Po jego wyjeździe zawezwał Hetman - Hetmański Irenę i oznajmił jej, że ma nowy plan, w którym udział ma wziąść również i Poradzki.

Irena Podhorska zapaliła papierosa, nachyliła się bliżej do Hetmańskiego i zapytała go:

— O kogo chodzi?

— Chodzi o człowieka, na którego zwróciliśmy już oddawna uwagę...

— Masz na myśli Toruńskiego?

Na twarzy Bazylego ukazał się jadowity uśmiech, ale zarazem znać było zadowolenie. Objął Irenę w pół, przytulił ją do siebie i powiedział:

— Zgadłaś, chodzi o Hilarego Toruńskiego! Nasi ludzie w Warszawie dostarczają pierwszorzędnych wiadomości. W końcu tego tygodnia sprzeda Toruński swój największy dom...

— Rozumiem.

— Otóż naszą rzeczą jest również i to, że w przyszłym tygodniu żona jego wyjeżdża do Paryża. Rozumiesz, Irko! Pozostaje sam...

— To znaczy, trzeba go odwiedzić...

— Zrozum, jaki będzie zadowolony... Nasza kasa znów zmalała... Poradzki dopomoże... Taka suma pozwoli nam dłuższy czas odpocząć...

— Świetnie...

— Podobno Toruński zlikwidował swój seiff w banku... Nie brak mu biżuterii... Ale pozostawiam je tobie...

— Czy to wszystko, Bazyli?

— Tymczasem, droga, wszystko — ucałował jej czoło. — W ciągu dnia otrzymam być może nowe wieści... Idź, odpocznij... I zapomnij o Florianie Michorowskim...

Pożegnał ją; na twarzy jego zamarł jadowity uśmiech.

Seweryn Poradzki wrócił do Warszawy.

Trzy godziny, które trwała jego podróż do Warszawy, wydały mu się wiecznością. Nie mógł odnaleźć dla siebie miejsca. Pragnął uniknąć ludzi. Wydawało mu się, że każdy, kto na niego spogląda, może zrozumieć wszystko, co się z nim działo w ciągu ostatniej doby...

Ach, gdyby mógł o tym wszystkim zapomnieć... Gdyby ta cała noc okazała się tylko snem, majaczeniem... Gdyby nie złożył tej lekkomyślnej przysięgi...

Myśl o przysiędze wżarła się w jego duszę, jak rozpalone żelazo.

Nie, ta straszna rzeczywistość nie opuszcza go ani na chwilę.

A gdy Seweryn Poradzki przybył do Warszawy — ukazała mu się ta straszna rzeczywistość w stu nagłówkach, spozierających nań z każdej gazety. Każdy okrzyk gazeciarza wdzierał się w jego serce:

— Straszne morderstwo w pośpiesznym pociągu Warszawa — Lwów...

Poradzki stał chwilę, jak trafiony piorunem. Tak, to właśnie to morderstwo...

Panował nad sobą resztą sił, kupił w kiosku popołudniową gazetę i chcąc uniknąć spotkania z kimkolwiek, wsiadł do pierwszej nadjeżdżającej taksówki.

Gdy wrócił do domu — zdenerwowanie jego wzrosło. Tak oto wygląda człowiek, który cierpi na bezsenność. Chłodno przywitał się ze swą żoną i dziećmi i natychmiast wszedł do swego gabinetu.

Pani Halina była mocno zmartwiona zachowaniem swego męża. Sądziła, że rozchorował się. Służąca weszła do gabinetu, by go zaprosić na obiad; Seweryn podziękował, powiedział, że w drodze najadł się już w wagonie restauracyjnym. Halina uwierzyła: mąż jej często jadł na mieście, sądziła, że teraz posilił się również w wagonie restauracyjnym. Pozostawiła go więc samego.

Dopiero tu, w gabinecie, odważył się wziąść do ręki gazetę i przeczytać:

„Dzisiaj z rana, gdy pociąg pośpieszny Warszawa — Lwów przybył do Lwowa, zastano w jednym z przedziałów wagonu sypialnego trupa mężczyzny w średnim wieku. Dotąd nie zdołano ustalić nazwiska trupa. Żadnym dokumentów przy nim nie znaleziono.

Pierwsze dochodzenie zdołało ustalić, że zabity został obrabowany. Nie znaleziono bowiem przy nim żadnych dokumentów, ani portfelu... Policja znalazła się znowu wobec strasznej zagadki z liczby tych, co się ostatnio powtarzają".

Już po przeczytaniu tych pierwszych słów litery poczęły migotać przed oczyma Poradzkiego. Ręce jego poczęły drżeć, dreszcz przebiegł jego ciało.

— Florian Michorowski — rozejrzał się nagle i dreszcz znowu przebiegł go, ukłuł go w serce... Zdawało mu się, że ktoś wymienił teraz głośno to nazwisko.

Począł nerwowo palić jednego papierosa po drugim dodawał sobie otuchy, sam teraz dziwił się, że zdobył się na taką odwagę i czytał do końca sprawozdanie telefonogramu o „tajemniczym morderstwie".

Ale nagle ogarnęło go przerażenie, zerwał się z miejsca i począł nerwowo błądzić tam i z powrotem po pokoju.

Czy ma milczeć? Czy wolno mu milczeć? Czy wolno?

I przed jego oczyma stanął znowu obraz nocnej przygody... Jęki, stłumione jęki w sąsiednim przedziale... Rzężenie przedśmiertne... Nagłe spotkanie z Irą... Skok z pociągu w biegu...

A więc sam brał udział w morderstwie? Pomógł uciec morderczyni!.. Ukrywa morderców Floriana Michorowskiego...

Krew uderzyła mu do głowy, w skroniach poczuł dotkliwy ból. Przyciskał dłońmi skronie, jak gdyby obawiał się, żeby mu głowa nie pękła.

— Mój Boże! Mój Boże! Co się ze mną dzieje! Jakże dałem się wciągnąć w taką niebezpieczną grę!

Ale po chwili ogarnęły go inne myśli!

— Czy wolno mi mówić? Czy nie przysięgłem, że dochowam tajemnicy?.. Czy wolno mi ryzykować życiem?

Po to, by siebie uspokoić wyszukał numery telefonów trzech warszawskich członków bandy „Bractwa Białych".

Ani doktora K., ani adwokata S. nie zastał w domu. Tu i tam odpowiedziano mu, że wyjechali z Warszawy i wrócą dopiero za kilka dni. Dopiero dyrektora Z. zastał w domu...

Ten odpowiedział mu zupełnie spokojnie:

— Ach, pan Seweryn Poradzki, już pan zdążył wrócić?

— Tak — odrzekł drżącym głosem Poradzki. — Chciałbym z panem pomówić osobiście.

— W jakiej sprawie?

— Czy pan czytał? — zapytał szeptem Poradzki.

— O tym nie mamy potrzeby mówić... W każdym razie nie tu jest miejsce o tym mówić... Bracie Poradzki... — odrzekł groźnie dyrektor. — Ani słowa więcej. Do widzenia.

Nazajutrz nie wyszedł Poradzki z domu. Leżał w łóżku i miał podwyższoną temperaturę. Kilka dni nerwowo przeglądał wszystkie gazety i opisy morderstwa... Rodzina rozpoznała w końcu trupa... Ale mordercy nie zdołano złowić i śledztwo utknęło na martwym punkcie...

To uspokoiło Poradzkiego i jednocześnie przekonał się o władzy Bractwa Białych. Strach zczezł. I dziwna rzecz: zamiast strachu w jego sercu zakwitła znowu tęsknota za Ireną... Obiecała, że zadzwoni nazajutrz, a już minęło znowu kilka dni.

Zaniedbał zupełnie dom, interesy. Między nim a Haliną wyrosła jakaś dziwna obcość, nawet wrogi stosunek. Miłość do Ireny pochłonęła go zupełnie: nie obchodziła go teraz żadna inna kobieta, nawet jego własna żona...

Ale Irena nie dawała o sobie znaku życia.

Aż wreszcie nadszedł dzień, gdy Poradzki musiał się także wykazać jakimś czynem dla Bractwa Białych.

(Dalszy ciąg jutro)

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

54.

— Udało mu się bezwątpienia — powiedział ten Bobby. — Ponderlain to dobry chłop, ale wiemy wszyscy, komu zawdzięcza on rozkwit swej stajni.

— Tego Demona jednak wybrał on sam — powiedział Dickenson. Jeśli pan chce wiedzieć jak to było, to powiem panu, ale niech pan ani słówka o tym nikomu nie piśnie: Na ostatnich Derbach nasz szef poznał jedną młodą damę z Kentucky. Pan wie przecież, jaki on jest. Jeśli się zakocha, to już „na fest" — dokładnie, jak zawsze wszystko robi. Gdyśmy tu przyjechali, ta dama pewnego dnia zatelefonowała do niego: mówiła o pewnym koniu, który stale startuje tylko w wyścigach sprzedażnych na torze w Wagawoon.

Według niej miał to być koń ogromnej klasy. Dama upierała się, że Ponderlain zrobi głupstwo, nie do darowania, jeżeli jego natychmiast nie kupi. Mówiła, że sama zrobiłaby to bez wahania, ale nie ma w tej chwili pieniędzy. Szef powiedział, by się nie martwiła i wyjechaliśmy do Wagawoon.

Koń ten okazał się pięciolatkiem i był własnością jednego ze znanych kombinatorów. „Szef" kupił go od razu.

Myślałem, że będzie to tylko o jeden kłopot więcej w stajni, ale na próbę dałem mu mocny galop. Przebył trasę w takim czasie, że aż mnie zatkało ze zdziwienia. Dałem mu drugi galop, po tygodniu, i czas był jeszcze lepszy!... Wtedy przekonałem się, że tym razem szefowi udało się naprawdę. Zapisaliśmy konia do handicapu, no i widział pan, że pogubił dziś resztę stawki. Zdążyłem się tylko zorientować, że nie znosi bicia. Jeżeli jednak będzie nadal biegał tak jak dziś, to i tak baty zupełnie mu nie są potrzebne.

ROZDZIAŁ 49

Bobby roześmiał się i rzekł:

— O ile wiem, Ponderlain pierwszy raz ma od kobiety inny „prezent", niż ból głowy i kłopoty. Czym teraz jej się odwdzięczy za tego konia? Moim zdaniem powinien go jej podarować!

— Gdyby to ode mnie zależało, nigdybym na to nie pozwolił — powiedział Dickenson. — Potrzeba nam właśnie takiego konia. Dotychczas mieliśmy tylko kilku grupowych sprinterów, no i tę kapryśną Coverby.

Dowiedziałem się już później, że ta Coverby była najlepszą klaczą w stajni Ponderlaina. Jako trzylatka zaliczana była do najlepszych w kraju, wygrała bowiem „Oaks". Ale z tego, co mówił Dickenson, domyśliłem się, że miała dosyć wyścigów, i biegała dobrze tylko wtedy, kiedy dopisywał jej humor i nastrój.

W stajni w Sussex Downs ulokowanych było ze dwadzieścia koni. Mój sąsiad, duży siwek, z miejsca zapytał mnie, gdzie się urodziłem, a gdy powiedziałem mu, że w Wielkich Łąkach, podniósł wysoko głowę, parsknął pogardliwie i powiedział:

(Dalszy ciąg jutro)

PRYSZCZYCA w KIELCACH

Pierwszy wypadek groźnej zarazy

Zaraza pryszczycy, która przed kilku tygodniami wtargnęła na teren wojew. kieleckiego, dotarła obecnie do Kielc, gdzie zanotowano pierwszy wypadek tej choroby.

W oborze Stanisława Sakwy w Kielcach, przy ulicy Młynarskiej, zachorowała krowa z objawami pryszczycy. Wypadkiem zajęły się władze sanitarne.

Zaznaczyć należy, że pryszczyca jest wielce zaraźliwa i łatwo udziela się ludziom. Wystarczy pić mleko od zarażonej krowy, aby nabawić się tej choroby.

Wieśniacy z Masłowa

u p. Wojewody dr. Dziadosza

Wojewoda dr. Dziadosz przyjął delegację wieśniaków z Masłowa (pow. kielecki), którzy prosili p. wojewodę o przyjęcie godności ojca chrzestnego nowoufundowanego dzwonu w kościele parafialnym w Masłowie.

Poświęcenie dzwonu odbyć się ma w najbliższym czasie. Pan wojewoda Dziadosz godność ojca chrzestnego pezyjął, wręczając delegacji kwotę 500 zł. jako swój udział w fundacji.

Kina kieleckie:

Czwartak Halka
Palace: Prawo do szczęścia
WF. i PW. Borneo
Casino: Astrolog

Nie wrócił z ryb

Stefan Kwaśniewski, lat 18, zamieszkały z rodzicami w Kielcach przy ulicy Przemysłowej 19, wyszedł przed tygodniem z domu, udając się na połów ryb w rzece Bobrza.

Od tej chwili wszelki słuch o Kwaśniewskim zaginął.

Zrozpaczeni rodzice czynią poszukiwania za zaginionym przy pomocy policji.

Inspekcje p. wojewody

Wojewoda kielecki dr. Dziadosz przeprowadził inspekcję sanitarno - porządkową powiatu stopnickiego.

Takąż lustrację na terenie pow. włoszczowskiego przeprowadził wice-wojewoda Lutomski.

Złoto za wodę

Poszukiwacz złota obarczony cennym ładunkiem, oddałby nieraz cały swój majątek, gdyby na skwarnej pustyni mógł otrzymać jedną szklankę wody.

My robimy to dużo taniej i łatwiej. Wchodzimy poprostu do owocarni i za kilka groszy otrzymujemy szklankę zimnej, idealnej w smaku, wybornej wody owocowej firmy St. Dłużewskiego w Kielcach.

Aby w ten prosty sposób ugasić swe pragnienie musimy spełnić jeden tylko warunek: aby dano nam butelkę z oryginalną etykietą firmy St. Dłużewski, gdyż wody gazowe i owocowe tej firmy są nietylko orzeźwiające, ale i zdrowe.

Urząd Skarbowy
w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **4 lipca** 1938 r., o godz. 11 w lokalu płatnika w Borkowie gm. Szczecno, celem uregulowania należności składek ubezpieczeniowych 1937/38 r. Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach od Szterenzys Ajzyka odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

40 mtr. kub. bali sosnowych oszac. na 400 zł., 30 metrów desek sosnowych—1.500 zł, 10 metrów desek stolarki — 700 zł., kloce tarte sosnowe do budowy 8 mtr. — 200 zł., maszyna do pisania — 200 zł., dwie otomany kryte gobeliną—100 zł, dwie szafy koloru ciemnego—100 zł., 200 mtr. klocy sosnowych — 2.000 zł.

Z uwagi na to, że licytacja, wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 24 czerwca nie doszła do skutku, wymienione niżej przedmioty w myśl § 92, powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę **niższą od oszacowania.**

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godziny 8 — 11 w Borkowie na miejscu zajęcia.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Drobne ogłoszenia

Bufetowa

potrzebna do restauracji. Zgłoszenia: Kielce Sienkiewicza 31.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Bójka na Zagnańskiej

Para małżonków z nożem w ręku

Na ulicy Zagnańskiej w Kielcach polała się krew. Para małżonków Wachów uzbrojona w noże, napadła na Jana Głowackiego, zadając mu pchnięcie nożem w okolice serca. W zbrodniczym czynie pomagał rodzicom syn.

Głowackiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, a rodziną Wachów zainteresowała się policja, udzielając im gościny w komisariacie.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Piorun w mieszkaniu

W czasie burzy został zabitz przez piorun Włodarczyk Wacław, lat 9, w Janowcu, pow. kozienickiego, Włodarczyk pasł bydło i schronił się pod wierzbę, w którą uderzył piorun zabijając go.

* * *

We wsi Czałczyn, pow. kieleckiego, wpadł piorun do mieszkania i zabił mieszkańca tejże wsi Jedlińskiego Józefa.

Napił się jodyny

W Busku usiłował popełnić samobójstwo Rozenblum Jankiel, przez wypicie jodyny.

Denat został przewieziony do szpitala w Kielcach. Stan jego zdrowia nie budzi obaw.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie um ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.